



Ścieżka Ducha / skrytka 13

Malleus Maleficarum, czyli "Powróć!"

Między XVI a XVII wiekiem przez ówczesny chrześcijański świat przetoczyła się zbiorowa histeria zwana "polowaniem na czarownice". Wszystko zaczęło się od bulli papieża Innocentego VII pod tytułem "Summis desiderantes affectibus", opublikowanej w roku 1484 i uznawanej za początek walki z herezją szerzoną przez osoby parające się rzekomymi czarami i kultem Szatana. Dwa lata później pojawiło się pierwsze wydanie słynnego "Młota na czarownice", tytułowego "Malleus Maleficarum", czyli podręcznika polowań na heretyków spisane przez zawodowych łowców czarownic namaszczonych przez wspomnianego papieża. Książka na przestrzeni dwóch stuleci doczekała się kilkudziesięciu wydań, w tym polskiego w roku 1614.

Za czarownicę albo heretyka można było zostać uznanym za ziołolecznictwo i praktywanie medycyny naturalnej, wróżbiarstwo, rzucanie "uroków", głoszenie poglądów sprzecznych z nauką kościoła (czyli za bluźnierstwo), odmienne zachowanie lub wygląd - o tym co również groziło w tym przypadku opowiadamy w innej skrytce na tej Ścieżce - lub w wyniku oskarżenia przez inną osobę. Szacowana liczba skazanych na śmierć za czarostwo - głównie kobiet - szacowana jest na przynajmniej 35.000 osób.

Stoisz na rozstajach, a więc w miejscu uznawanym w dawnych czasach za magiczne, u zbiegu ulicy Częstochowskiej oraz Nasalskiej, nieopodal Wzgórza Krzyżowego. Wąska ulica Nasalska prowadząca stąd na południe wiedzie, jak nazwa wskazuje, do wsi Nasale. Tędy w XVI wieku miano wywieźć z Byczyny pewną młodą "czarownicę". Zamknięta w klatce, została dowieziona na pobliskie wzgórze - 51°05'51.6"N 18°15'24.8"E - by tam, po odczytaniu wyroku skazującego za rzucanie uroków miłosnych, zostać spaloną na stosie. Warto dodać, że ogień stosu miał oczyścić duszę skazanej, zaś śmierć na stosie następowała stosunkowo szybko przeważnie w wyniku zadadzenia lub zatrucia dymem, o ile litościwy kat podłożył mokrego drewna. Gdy zaś dopilnowano by drewno było należycie suche, była to długa i bolesna śmierć w płomieniach. Czy zasłużyła



na śmierć? Według opowieści powtarzanych w Nasalach i Byczynie, była to młoda - zaledwie szesnastoletnia - dziewczyna, zamieszkująca z matką przy ulicy Floriańskiej, która pracowała jako służka u pewnej mieszczyki. Dziewczyna ta słynęła ze zniewalającej urody i być może coś zaiskrzyło między nią a mężem jej pracodawczyny. Koniec końców, została oskarżona o rzucanie uroków i w procesie skazana na stos. Jej ostatnie słowa wypowiedziane na stosie miały zabrzmieć: "Powrócę!".

W niektórych opisach pojawia się nazwa Wzgórze Szubieniczne i wzniesienie to (215 m.n.p.m.) miało być miejscem kaźni dla przestępców z okolic. Inną egzekucją - znowu młodej dziewczyny - miało być spalenie na stosie za dokonanie podpałów kilku spichlerzy i domostw na terenie Polanowic. Czy ta dziewczyna była faktycznie niebezpieczną podpalaczką czy też padła ofiarą bezpodstawnego oskarżenia i stała się kozłem ofiarnym? Dziś nie możemy już tego rozstrzygnąć.

By zapobiec powrotowi skazanych i zemście za grobu, wystawiono krzyż, stojący tam do dziś. Okoliczni mieszkańcy wierzą, że wzniesienie to będzie chronione przed siłą nieczystą dopóki krzyż stoi, toteż gdy zdecydujesz się tam udać, niczego nie ruszaj, tak by nie zakłócić spokoju tego miejsca.

Mimo obecności masywnego krzyża, wzgórze to posiada reputację nawiedzonego. Słyszano tam niejednokrotnie odgłos zbliżających się kroków, jęk bólu wydobywający się spod ziemi, zaś gwałtowne powiewy wiatru od krzyża mają nieść ze sobą szepty.



Supplementum Diabolicum. Ale to jest prawda!

Czarownice czarownicami, ale Byczyna także ma swojego diabła. Oto opowieść o nim, prosto z relacji pewnej mieszkanki pobliskich Uszyc:

“Roz w Byczynie, ale to jest prawda, grali w karty: ksiądz, chłop i aptekorz. A jak tu wszyscy wiedzą farorz [czyli ksiądz] w karty grać nie może. Ale oni se tak grają, a na nic nie patrzą. Farorz stawał się coraz bardziej czerwony na gębie, bo przegrywał, a nie o szło pora fenigów. A tu naroz przychodzi taki zielono oblecony [odziany] chłop i pyto:

- Czy mogą z wami zagroć?
- Jak chcesz kolego - pado [powiada] ten farorz. - To ino siadej a grej.

No i zaczęli. Naroz jednak tymu farorzowi karta na dół spadła. Schyło się po nią, bo leżała na dylówce [podłodze z desek], patrzy, a ten zielony chłop mo zamiast nogi kopyto.

- Jezusku Najświętszy - pomyślał - Dyć to diaboł.

Udoł, że nic niy widziół, położył karty na stół i bez słowa wstół, zrobił krzyż święty, wyjmnał z kabzy [kieszeni] od sutanny święcono kreda i opisoł kołem tego zielono obleconego. Jak ten wrzasnął, to ponoć pół Byczyny miało słyszeć! Trzasnął ręką tak o tyn stół, że się na pół rozleciół, a potem uciek i żodyn go więcej nie widziół. Tyn stół jednak to zostawili farorz, aby go pokazywać parafianom, bo widać na nim cało ręka diabła. Cało wypolono. Ale to jest prawda.”

To jedna z wersji tej opowieści. Nie wiemy kiedy mogła się ona wydarzyć, ale skoro w karty grał aptekarz z farorzem, to mógł to być Elias Krätschmair von Löwen, czyli mąż Marii Cunitz, zaś być może ów bohaterski farorz - pogromca diabła to Jan Herbinus albo Samuel Pollucius lub może Jan Thyraus, zaś historia zdarzyłaby się wtedy w połowie wieku XVII. Albo może był to proboszcz katolicki, choćby Walenty Latusek, który grałby w karty z którymś z żydowskich aptekarzy, zaś opowieść byłaby wtedy o stulecie późniejsza? Inna wersja tej opowieści wspomina, że farorz zmusił diabła do oddania wygranych pieniędzy, ponieważ była to kwota, za którą miała zostać odmalowana figura św. Antoniego, a farorz ową kwotę zdefraudował na grę w karty. Wtedy opowieść ta musiałaby zostać przeniesiona do nieodległych Roszkowic, bo tam od 1408 roku znajduje się parafia



pod wezwaniem tego świętego. Pozostaje nam jedynie snuć hipotezy. Jedno wiemy: “ale to jest prawda!”

By dowiedzieć się więcej wymienionych osobistościach, poszukaj odpowiednich skrytek na Ścieżce Wiedzy i Ducha.